

WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr. 21. 20 listopada 1945 Cena 20Rp.

DWUGŁOS SOWIECKO-BRYTYJSKI

W 28 rocznicę rewolucji październikowej w Rosji, zamiast oczekiwanego w napięciu przemówienia Stalina wygłosił mowę kom. spraw zagranicznych Mołotow. Aczkolwiek przemówienie jego naogół oględne w tonie nie przynosi w zasadzie niczego nowego, tym nie mniej można wyłowić pewne akcenty godne rozważenia.

Na wstępie podkreśla Mołotow, jako czynnik siły i zwycięstwa, fakt przez wielu zapoznawany: narodowy charakter państwa sowieckiego. Państwo to, trzeba to sobie dobrze uświadomić, przestało być pepiniarą rewolucji międzynarodowej. Komunizm w Rosji stał się narodowy, jest swoistą formą rosyjskiego faszyzmu.

Punkt drugi, to wyraźne stwierdzenie, że pobicie Niemiec jest dziełem czerwonej armii. Z tego wnioszek, że główne owoce zwycięstwa powinna zebrać Rosja. Podobnie, według Mołotowa, przystąpieniu Rosji do wojny z Japonią, a nie użyciu bomby atomowej, należy zawdzięczać szybkie zakończenie wojny na Dalekim Wschodzie. Cel tego stwierdzenia jest jasny. Idzie Mołotowowi o uzasadnienie pretensji Sowietów do udziału w kontroli Japonii, czemu jak wiadomo sprzeciwił się stanowczo dowódca alianckich sił na Pacyfiku, gen. Mac Arthur.

Część druga przemówienia interesuje nas znacznie więcej. Zawiera ona bowiem nader aktualne uwagi o bombie atomowej; bloku zachodnim i o "nowej demokracji", która nareszcie zaczyna bujnie rozkwitać w Europie wschodniej, pod ożywym tchnieniem Moskwy.

Idąc po linii obranej przez sfery oficjalne, Mołotow stara się zlekceważyć militarne znaczenie bomby atomowej, dodając zapewne na użytek wewnętrzny, zawaalowaną pogróżkę, że i Rosja mieć będzie bombę atomową "a nawet i coś więcej".

W tendencjach do zacieśnienia stosunków gospodarczych i politycznych między W. Brytanią a państwami Europy zachodniej dopatruje się Mołotow wrogiej dla Sowietów machinacji. Zdaniem p. Mołotowa, wszelkie tego rodzaju bloki polityczne służą za instrument antysowieckiego imperializmu. Ciekawe jednak, że atakując gwałtownie koncepcję bloku zachodniego, znajduje p. Mołotow całkiem naturalne tworzenie przez Sowiety zwartego bloku wschodniego, którego członki składowe: Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Bułgaria i Jugosławia poddane są gruntownej sowietyzacji, politycznej i gospodarczo-społecznej. W języku dyplomatycznym p. Mołotowa proces ten nazywa się samorzutnym dążeniem do "nowej demokracji".

Pogróżki i ostrzeżenia sowieckie trafiły tam, dokąd były przeznaczone, i spotkały się z należytą odprawą. Brytyjski min. spraw zagranicznych E. Bevin zareplikował szybko i ostro. Zabierając w dniu 8 bm. głos w Izbie Gmin Bevin powiedział bez ogródek: "Nie prowadzimy polityki antyrosyjskiej, ale też nie mamy zamiaru uznać sowieckich ataków na naszą przyjaźń z państwami zachodnimi. Nie mamy zaufania do Rosji i dlatego nie jesteśmy skłonni wydać jej tajemnicę bomby atomowej".

To energiczne określenie stanowiska charakteryzuje dobitnie obecne stadium stosunków anglo - sowieckich. Socjalistyczny rząd W. Brytanii daje do zrozumienia, że nie ma zamiaru ulec sowieckim naciskom i szantażom. Okazuje się, że proletariusz Bevin znalazł właściwy język, jakim trzeba przemawiać, ażeby być zrozumianym w Moskwie.

BOMBA ATOMOWA A POKOJ SWIATA

Podajemy fragment artykułu znane-
go pisarza i filozofa angielskiego
lorda Russella o W. Brytanii i bom-
bie atomowej, zamieszczonego 7 bm.
w "Manchester Guardian".

"Jest kwestią życia i śmierci
dla nas przekonać Stany Zjednoczo-
ne i Rosję, by prowadziły politykę
mogącą zapobiec nowej wielkiej woj-
nie. Oczywiście jedyną całkowicie
odpowiednią polityką jest stworze-
nie władzy międzynarodowej posia-
dającej wszystkie istniejące bomby,
wszystkie fabryki do ich produkcji,
prawo rekwirowania wszędzie uranu
oraz dostateczne siły zbrojne dla
ochrony magazynów i urządzeń przed
atakami nawet najsilniejszego mo-
carstwa. Ale choć jest to rzeczą o-
czywistą i choć śmierć i niedola w
wielkiej skali oraz koniec cywili-
zacji stanowią prawdopodobną karę
za nieprzyjęcie tej polityki, wyda-
je się prawie rzeczą pewną, że ani
prez. Truman ani marsz. Stalin nie
są gotowi uratować świat i swój
własny kraj przez tego rodzaju ra-
dykalny nowy start. Co w takim ra-
zie jest możliwe w praktyce?

Prez. Truman jest pod wrażeniem
wielkiej siły, którą obecny monopol
daje Stanom Zjednoczonym. Učení,
którzy pracowali nad bombą jedno-
myślnie stwierdzają, że monopol nie
może trwać długo; oblicza się jego
trwanie na 2-5 lat. Wynika stąd, że
jeżeli monopol ma dać jaką korzyść
to jedynie przez prowadzenie w
krótkim czasie jego istnienia ja-
kiejś stałej, uzgodnionej polityki,
któraby zapobiegła najgorszym nie-
bezpieczeństwom.

Samo ujawnienie tajemnicy nie
przyniosłoby nic dobrego. Mogłoby
chwilowo zmniejszyć przyczyny tarc
pomiędzy Ameryką i Rosją, ale jedy-
nie za cenę pełniejszego jeszcze
podporządkowania kontynentu Europy
Rosji niż to się dzieje obecnie. Na
dalszą metę powiększyłyby tarcia,
czyniąc Rosję mniej uległą wobec
nacisków. Tarcia prędzej czy póź-
niej doprowadziłyby do wojny, a
wojna doprowadziłaby do powszech-
nej katastrofy, o ile nie nastąpi-
łaby w ciągu najbliższych kilku
lat.

Zjednoczone Narody nie są orga-
nizacją mającą naprawdę siłę i po-
wierzenie im tajemnicy jest tylko
innym sposobem zakomunikowania jej
każdemu pojedynczemu mocarstwu.

Wobec stanowiska amerykańskiej
opinii publicznej i rządu ameryka-
ńskiego jest rzeczą jasną, że żad-
na polityka nie ma szans przyjęcia,
o ile nie idzie po linii nacjona-
lizmu amerykańskiego. Czy istnieje
jakaś taka polityka, któraby zmniej-
szyła prawdopodobieństwo wojny ato-
mowej? Jeżeli istnieje, to rząd bry-
tyjski powinien poprzeć ją nawet
za cenę poważnego poświęcenia na-
szej dumy narodowej. Myślę, że ist-
nieje taka polityka, choć pod wie-
loma względami jest ona odpychają-
ca.

Rząd amerykański mógłby przys-
tąpić do stworzenia ścisłego soju-
szu wojskowego otwartego na pew-
nych warunkach dla każdego mocar-
stwa, pragnącego doń przystąpić.
Warunki musiałyby być dość surowe,
jeśli ma być szansa przyjęcia ta-
kiego planu przez rząd amerykański.
Każde państwo należące do sojuszu;
za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych,
musiałoby zobowiązać się do niefa-
brykowania bomb atomowych i pozwo-
lenia inspektorom na sprawdzenie,
że zobowiązanie to jest respekto-
wane. Każde państwo należące do so-
juszu musiałyby zgodzić się na uz-
godnienie polityki zagranicznej w
drodze dyskusji ze Stanami Zjedno-
czonymi i na nieprowadzenie wojny,
chyba że wspólnie ze Stanami Zjed-
noczonymi. Wzajemnie Stany Zjednoczo-
ne zobowiązałyby się bronić wszy-
stkich innych państw należących do
sojuszu przed agresją. Jeśliby W.
Brytania dała przykład, można za-
łożyć, że wszystkie inne państwa z
wyjątkiem Rosji i jej satelitów
przystąpiłyby do sojuszu. Rezulta-
tem mógłby być blok tak silny, że
pokój świata byłby bodaj zabezpie-
czony.

Być może czasami opinia publicz-
na w Ameryce i Rosji mogłaby się
rozwinąć w taki sposób, że blok
mógłby być przekształcony w praw-
dziwy blok międzynarodowy, w którym
Rosja uczestniczyłaby na stopie

równości z Ameryką. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Rosja nie miałaby szans prowadzenia zwycięskiej wojny przeciw takiemu aliansowi. Jeśli jednak Rosja zdecydowałaby zaryzykować wojnę, jej klęska mogłaby pozostawić cywili - zację nietkniętą w mniej zaludnionych rejonach półkuli zachodniej, nawet gdyby Rosja miała bombę atomową. Jeśli wojna nastąpiłaby szybko, szkody byłyby znacznie mniejsze niż jeżeliby nastąpiła później.

Wszystkie dawne spory - pomiędzy Hindusami i Muzułmanami, Żydami i Arabami, Brytykczykami i Francuzami i Niemcami, socjalistami i zwolennikami kapitalizmu stały się błahostkami na skutek groźby bomby atomowej, która grozi obu stronom - eksterminacją. Bezpieczeństwo wy-

maga światowego monopolu sił zbrojnych. Należałoby do niego dojść w drodze porozumienia, ale jest to obecnie niemożliwe wobec istnienia dwóch wielkich mocarstw, Ameryki i Rosji, z których żadne nie ustąpi drugiemu w żywotnych sprawach. Wydaje się, że problem nie będzie rozwiązany przez rozsądek, lecz przez siłę, lub groźbę siły. W chwili obecnej przewaga siły jest po stronie Stanów Zjednoczonych. Powinniśmy więc uczynić wszystko celem zwiększenia tej przewagi w nadziei uczynienia jej tak wielką by konieczny monopol sił zbrojnych doszedł do skutku bez nowej wielkiej wojny. Jeśliby taki monopol został urzeczywistniony pod przywództwem liberalnego mocarstwa, jakim są St. Zjednoczone zmora znikłaby i świat mógłby znowu odetchnąć".

KOPCIUSZEK NORYMBERSKI

Nie mamy szczęścia do opinii światowej. Dzięki jakiemś dziwnemu fatalizmowi dziejowemu największe nasze ofiary i poświęcenia na rzecz innych narodów szły i idą w zapomnienie, albo też fałszowane są w opinii całego świata. Przypomnę tutaj choćby Grunwald, wojny z Moskwą, z Tatarami, z Turcją, sprawę odsieczy wiedeńskiej, powstanie z 1830 r. - jeśli chodzi o fakty dziejowe. W dziedzinie kultury mamy takie zjawiska, jak Wita Stwosza, Mikołaja Kopernika, Marię Curie - Skłodowską, oraz wiele innych postaci ze świata nauki i sztuki. Albo się im przyklepia cudze etykiety albo za pomocą wywodów genealogicznych osłabia ich polskość, albo wreszcie przemilcza poprostu to, co wnieśli do dorobku cywilizacyjnego świata. Jeszcze przed kilkadziesiąt laty tłumaczyliśmy to sobie kompleksem upośledzeniowym, narosłym w długich latach życia bezpaństwowego, wrogą propagandą zaborczych państw, a nawet nieumiejętnością troszczenia się o własne sprawy itp. W ten sposób dokonywał się proces minoryzacji i pauperyzacji naszego dorobku kulturalnego: od słynnej w całej Europie jagiel-

lońskiej Alma Mater w Krakowie do czwartorzędnej pozycji społeczeństwa pariasów, podzielonego na trzy części. Wtkoczono nas w egzotyczne ramki, narzucając nam rolę europejskiego Kopciuszka... który czasem swoim romantyzmem sprawia jedynie trochę kłopotu staeszym rozsądniejszym siostronom.

Ostatnie wydarzenia, z których powoli i w wielkim trudzie wyłania się nowy porządek rzeczy w Europie powojennej i wogóle na całym świecie nie wróżą nic dobrego na przyszłość. Wytracono nas bowiem z pozycji równorzędnego alianta, który wygrał wojnę i ma prawo nietyle do zachowania przedwojennego status quo terytorialnego, bo traktat wersalski i tak skrzywdził nas w sposób wielce złośliwy, ile raczej - i to przede wszystkim - do naprawienia korytarzowych nonsensów oraz innych niedociągnięć układów pokojowych z 1918 roku. Póki co zapłaciliśmy już skłono za zachodnie, w nieustalonych jeszcze rozmiarach, nabytki linią Curzona i wymuszoną gościnnością, z jaką podejmujemy u siebie "miłych opiekunów" ze wschodu.

Proces norymberski, mający za-

danie ustalenia ciężaru gatunkowego zbrodni niemieckich, przemilcza w swoich aktach oskarżenia wiele istotnych okoliczności. Przypadła nam w nim rola tych, którzy znowu nie dojdą do pełnego głosu. Właściwie nie mamy tam nic do powiedzenia. Dzięki zbiegowi okoliczności, czy też lenistwu językowemu oskarżycieli, nie znajdziemy w tekstach ich przemówień nazwy słynnego Oświęcimia. Figuruje natomiast Auschwitz, łatwiejszy do wymówienia.

I dziwna rzecz! Ten właśnie językowy aspekt: Auschwitz - Oświęcim symbolizuje doskonale istotę naszej ostatniej krzywdy na arenie międzynarodowej.

Sala rozpraw sądowych w Norymberdze nie jest zwyczajnym przybytkiem Temidy, trzymającej szalę wagi w ręce i zasłaniającej oczy

przepaską. Nie chodzi tam tylko o sprawiedliwą ocenę zbrodni i przestępstw, których wytknięcia doszukaćby się można było w psychopatologicznych zakamieniach człowieka. Bo w procesie tym zbiorowa sylwetka niemieckiego społeczeństwa "Uebermenschów" nabiera pełnego wyrazu dopiero wtedy, jeżeli weźmie się pod uwagę wydarzenia o dziejowym znaczeniu. Na ławie oskarżonych zasiada nie tylko pewna liczba ludzi, których trzeba ukarać. Byli oni autorami i współnikami przemyślanego systemu politycznego, spłodzonego przez Hitlera, a realizowanego dzięki małoduszności narodu niemieckiego i niedołęstwu kompromisowości reszty Europy. Polska była pierwszym państwem w Europie, które we wrześniu 1939 r. poważyło się stawić czoła rozzuchwalonemu szantażowi Hitlera; nie małeńka, zahukana Austria, nie układna i zerkająca na wszystkie strony Czechosłowacja, nie Francja chełpiąca się beumyślnie linią Maginota, ani flegmatyczna i trochę zarozumiała Anglia. Zrobiliśmy to my, wbrew rozsądkowi politycznemu. Porwaliśmy się z motyką na słońce, w romantycznym zapale. Prowadziliśmy walkę bez oglądania się na wielkość ponoszonych ofiar, nie stwarzając dubletów politycznych w rodzaju Hachy czy Quislinga, czy nawet Petain'a.

A resumé tego naszego dorobku moralnego? Odpowiedź na to pytanie daje opinii świata treść aktu oskarżenia, zredagowana po długich dochodzeniach przez prokuratorów: Jacksona, de Menthon, Shawcrossa i Rudenkę. Na 43 stronach uwieczniono wiele spraw. Dowiadujemy się, jak to mordowano ludność cywilną, we Francji, w Belgii... i Luksemburgu. Wynożowane są skrzętnie zabójstwa, popełnione w miastach Zw. Sowieckiego. Wprawdzie jest tam mowa o wymordowaniu 1,500 000 ludzi w Majdanku i około 4,000 000 w Auschwitz, ale oskarżenie mówi w tym miejscu o obywatelach Polski, ZSSR, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Czechosłowacji, Francji i innych krajów. Takie rozłożenie ciężaru gatunkowego wobec równoczesnego przemilczenia faktu masowych egzekucji w Warszawie, Treblince, w Palmirach upraszcza w krzyżący niesprawiedliwy sposób ten ustęp oskarżenia. Na ironię zakrawa dalej takie sformułowanie tekstu, że "w rejonie Lwowa i w mieście Lwowie Niemcy wymordowali około 700 tys. obywateli sowieckich, włączając w to 70 osób ze świata sztuki, nauki i techniki". Jeżeli uprzytomnimy sobie, że chodzi tu równocześnie o zalegalizowanie w ten sposób układu rozbiorowego Polski, zawartego przez Mołotowa i Ribentropa w 1939 r. to następne skolei niedomówienie aktu oskarżenia posiada jednak ważką i dającą dużo do myślenia wymowę. Legalizuje ona bowiem bezprawie, umacnia we współczesnym człowieku przekonanie, że siła idzie przed prawem, Zjednoczone narody całego świata biły się o przywrócenie moralności w stosunkach międzynarodowych, Takie zaś ujęcie tekstu oskarżycielskiego, równa się uderzeniu pięścią w stół, ulubionemu argumentowi zniechęconego Hitlera.

Mówi dalej akt oskarżenia o licznych deportacjach robotników z Francji, Rosji, Czechosłowacji, podając dane cyfrowe. O Polsce ani słowa. Katyniowi poświęca zaledwie krótką wzmiankę, stwierdzającą wymordowanie 11 tysięcy oficerów polskich. W rozdziale o mordowaniu zakładników znowu głucho o tym, co się

działo w Polsce. Tragedia w Wawrze znowu została poprostu przemilczana. W długim wyliczeniu zrabowanych i zniszczonych dzieł sztuki, miast nie mówi się o stratach polskich w tej dziedzinie nic - mimo że akt oskarżenia zdobywa się nawet na pedantyczne wyliczenie obrazów francuskich. Wymienia on jakieś mias - teczko norweskie i czeskie Lidice, ale milczy zupełnie jeśli chodzi o osiedla polskie.

Poruszając zagadnienie przyłączenia do Rzeszy rozmaitych terytoriów i stosowania na nich polityki "niszczenia charakteru narodowego tych terytoriów", "przymusowego deportowania mieszkańców, którzy byli przeważnie nie-Niemcami oraz wprowadzanie tysięcy kolonistów niemieckich" - norymberski akt oskarżenia wymienia Norwegię, Francję, Luksemburg, Związek Sowiecki, Danię, Belgię, Holandię. O Polsce znowu ani słowa.

Tak wygląda ocena polskiego wkładu krwi i mienia, któryśmy jeszcze jeden raz ofiarowali Europie - a bodaj że całemu światu. Jest to świeży przykład tego, jak starannie i przemyślnie stuszowano i zartarto naszą wielką krzywdę. Jakżesz paradoksalnie brzmią dzisiaj szumne zdania, głoszące że Polska jest su-

mieniem narodów, że się jej nigdy nie zapomni niewzruszonego stanowiska w obozie aliantów itp.... Nie trzeba było długich lat, aby słowa te zamieniły się w ozdobne peryfrazy i poetyckie przenośnie mówców, dających się ponieść chwilowemu zapakowi retorycznemu. Nie pomogły różnokolorowe księgi, starannie i rzeczowo opracowane. Nie zajrzeli bowiem do nich panowie prokuratorowie przed napisaniem aktu oskarżenia. Albo może dokonali starannego wyboru dzieł w tej strasznej bibliotece ludzkich zmagania...

Zamorusany Kopciuszek polski siedzi sobie na sali rozpraw w Norymberdze w poszarganej, zabłoconej sukience. Milcząco przysłuchuje się ożywionej licytacji cierpienia i zasług. Na jego twarzy maluje się nędza, głód, zimno, oburzenie i rozpacz. Widzi Kopciuszek jak jego starsze i młodsze siostrzyce obkoczyły hurmem wyniosłą Temidę, jak jej na szale wagi rzucają różne ciężarki. Niedostępna pani nie ma już opaski na oczach. Patrzy na otaczający ją tłum nieodgadnionym wzrokiem, obciążając na sobie szaty, szarpane przez różne zapobiegliwe ręce.

/ PATYK /

WOŁANIE Z ROZDROŻY.

Dlaczego teraz nie mogę, jak dawniej
myślą spragnioną, słać rodzinnym brzegom
wszystkich mych tęsknot, choć się tyle garnie
aż pierś rozpeka...

Dlaczego? Dlaczego?

Dlaczego teraz, gdy o Tobie myślę,
gorycz za gardło ułapia i dusi...
Dlaczego rozpacz na usta się ciśnie,
gdy głos Twój skyszę, śpiewna, bujna Rusi!

Dlaczego jary zielenią soczyste
teraz się w fiolet żakobny okryły
i jak tragiczne otwarte mogiły
swym chłodem mrozą tęsknotę mą czystą,
a wiatr drzemający w gałęziach wierzbiny ...
na myśl przywodzi płacz i kij pielgrzymi...

JANUSZ KUCHARSKI

/ "Pamiętnik Literacki" /
1945

ZGON WIELKIEGO CHŁOPA.

Smierć Wincentego Witosa zamyka kartę historii tego niepospolitego pokolenia Polaków, którego rękami Polska Niepodległa została wywalczona i odbudowana. Wincenty Witos, można to dziś śmiało powiedzieć, był ostatnim w wielkim stylu przywódcą politycznym naszego narodu. Jego rówieśnikom: Dmowskiemu, Piłsudskiemu, Daszyńskiemu, Korfantomu i Paderewskiemu nie pozwoliła Opatrzność dożyć strasznych dni naszej tragedii.

Odszedł Witos w chwili, kiedy Ojczyzna nasza po bezprzykładnej katastrofie germaństwa miast drogo okupionej krwią wolności, dostała się pod okupację wiarołomnego sąsiada ze Wschodu. Zgon jego jest dotkliwą stratą narodową. Albowiem śmierć zabrała go nam wtedy, kiedy w oparciu o powszechny swój autorytet w kraju, podjął nierówną walkę z wszechwładzą komunistycznych agentów Rosji w Polsce. To był ostatni jego bój... Bój człowieka, którego życie całe było nieprzerwanym pasmem pracy i upartego bojowania.

Wincenty Witos wyszedł ze wsi tarnowskiej, mającej jeszcze żywo w pamięci czasy pańszczyzny i krwawy epizod "rabacji" Jakuba Szeli. Wcześniej zaczął interesować się sprawami publicznymi, najpierw swoją gminą, a potem sprawami polskimi b. dzielnicy austriackiej. Pierwsze swe kroki na politycznej arenie stawiał pod patronatem ks. Stojakowskiego i Bolesława Wyskoucha, promotorów ruchu ludowego w Polsce. W r. 1907 Witos kandyduje i zostaje wybrany posłem do sejmu galicyjskiego, gdzie z miejsca podejmuje walkę z przemożnym stronnictwem ultralojalnych, krakowskich stańczyków, wiążących w interesie klasowym przyszłość Polski z losem zmurszałej monarchii habsburskiej. W ciągu kilku lat zdobywa sobie silną pozycję w życiu politycznym Małopolski, co daje mu w r. 1911 mandat do parlamentu wiedeńskiego. Nie chcąc tolerować w szeregach ruchu ludowego karierowiczostwa ni korupcji, zrywa Witos ze sprzedajnym demagogiem - Otapińskim, zamieszany w afery pieniężne ze stańczykami, poczym w 1912 r. zakłada nowe Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast".

Działalność jego nader owocna w czasie wojny, lecz z konieczności ograniczona do jednej dzielnicy nabiera w pierwszych latach Niepodległości ogólnopolskiego rozmachu. W momencie dla młodego państwa najbardziej dramatycznym, w obliczu bolszewickiego najazdu, naród powierza mu godność Premiera Rządu Obrony Narodowej. Na tym stanowisku kładzie Witos ogromne zasługi, porywając rzesze ludowe do walki przeciw rewolucyjnej inwazji. W latach następnych powoływany kilkakrotnie na szefa rządu, kieruje nawa państwa w burzliwych czasach sejmokracji.

Wierny zasadom demokratycznym i ruchowi, którego był duszą i przywódcą staje Witos od samego początku w ostrej opozycji do jedynowładczych rządów Piłsudskiego. Swą niezachwianą postawę, swój mocny charakter i wierność włościństwu pieczętuje więzieniem brzeskim, a później wieloletnim wygnaniem zagranicą, aż do wiosny 1939 r.

W czasie okupacji niemieckiej odrzuca Witos wszelkie propozycje gub. Franka, skutkiem czego zostaje uwięziony w Jarosławiu, a następnie wypuszczony na wolność, jest pilnie strzeżony w swych rodzinnych Wierchosławicach.

U schyłku swego życia podejmuje rozpaczliwą próbę legalnej walki z komunistyczną dyktaturą w kraju. Smierć zabrała go z posterunku, na którym walczył i którego bronił do ostatnich dni swego pracowitego żywota.

Wincenty Witos uosabiał wszystkie najlepsze cechy duchowe polskiego chłopa: realizm, jasność myślenia, twardy i uczciwy charakter i żywiołowe przywiązanie do ziemi i religii katolickiej. Obdarzony dużym talentem mówcy i pisarza nie nadużywał nigdy słowa, nie lubił demagogii ani retorycznych ornamentów. Krzywdy własne, ani bezpośrednie interesy włościństwa nie zasłaniały mu nigdy głębokiego spojrzenia na ogólne interesy narodowe.

W perspektywie lat potężna sylwetka Witosa nabiera historycznego wymiaru. Odszedł od nas w najbardziej tragicznych dniach naszego narodowego życia.

WIADOMOSCI Z KRAJU

MONOPOŁ NA PARTIE POLITYCZNE W POLSCE.

"Prezydium Krajowej Rady Narodowej określiło swe stanowisko wobec partii politycznych. Właściwe rozwiązanie niezwykle trudnych zadań, które oczekują naród polski, wymaga maksimum harmonijnej współpracy całego społeczeństwa. Biorąc za podstawę, że Polska jest państwem demokratycznym, prezydium uważa, że potrzeba zróżniczkowania demokratycznych społeczno-politycznych programów została w obecnym przedwyborczym stadium naszego życia całkowicie zaspokojona przez istniejące partie polityczne: Polską Partią Robotniczą /PPR/, Polską Partią Socjalistyczną /PPS/, Polskie Stronnictwo Ludowe /PSL/, Stronnictwo Ludowe /SL/, Stronnictwo Demokratyczne /SD/ i Stronnictwo Pracy /SP/. Dalsze różniczkowanie opinii politycznej może spowodować niezwykle niebezpieczny nadmiar sporów partyjnych w stosunku do wspólnych celów narodu. Prezydium Krajowej Rady Narodowej pragnie w związku z tym, by wszystkie odpowiedzialne czynniki polityczne pamiętały, że trwałe fundamenty prawdziwej demokracji i prawdziwej wolności obywatelskiej, leżą w zdolności poszczególnych grup opinii społecznej i politycznej do uczciwej i rzetelnej współpracy dla wspólnego dobra całego narodu".

PPS SCHODZI W PODZIEMIA

Z przytoczonej uchwały Krajowej Rady Narodowej wynika, że prezydium tej Rady na której czele stoi p. Bierut odmówiło legalizacji m. inn. Polskiej Partii Socjalistycznej, domagając się, aby jej członkowie wstąpili do rządowej PPS, na której czele stoją panowie Szwalbe i Osóbka.

Jak ujawniła prasa amerykańska, przewodniczący Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej p. Zg. Żuławski, zwrócił się do władz, aby zgodnie z konstytucją marcową z r. 1921 i uchwałą jałtańską, przewidyującą swobodę działania politycznego dla wszystkich partii antyhit-

lerowskich w Polsce, zalegalizowano PPS na której czele stoi p. Zygmunt Żuławski.

Z podanych przez nas: uchwały K. Rady Narodowej i głosów prasy rządowej, wiemy już, że decydujące w Polsce czynniki nie zgodziły się na legalizację. Jak z tego wynika PPS nie posiada w dzisiejszej Polsce - możliwości legalnego politycznego działania.

TAJEMNICZY MORD POLITYCZNY

Nikołajczykowski organ Str. Lud. w Londynie "Jutro Polski" ogłasza uchwałę z krakowskiego zjazdu PSL z dnia 16 września, która domaga się ukarania sprawców mordu popełnionego w kwietniu 1945 r. na śp. Narcyzie Wiatr-Zawojnie, bohaterskim komendancie Batalionów Chłopskich na Małopolskę i Śląsk. Narcyz Wiatr działacz ludowy z sądeckiego został w niewyjaśnionych okolicznościach zastrzelony na ulicach Krakowa. W parę dni po zjeździe w równie tajemniczy sposób zginął Władysław Kojder, przedwojenny działacz "Wici" z powiatu rzeszowskiego. Kiedy Witos odrodził Polskie Str. Ludowe, Kojder brał czynny udział w reorganizacji Stronnictwa, co prawdopodobnie było bezpośrednią przyczyną jego tajemniczej śmierci.

UCHWAŁY EPISKOPATU W KRAJU.

"W Jasnogórskim klasztorze obradowała dnia 3 i 4 października, Plenarna Konferencja Episkopatu. Zasadniczym przedmiotem obrad był program działalności Kościoła w związku z obecnymi warunkami życia polskiego oraz sytuacji stworzonej przez oświadczenia rządowe w sprawie umowy konkordatowej, nad którą Episkopat i katolicy ubolewają.

Biskupi powzięli uchwały mające na celu normalizację stosunków kościelnych po wojnie i wzmożenie oddziaływania wiary na życie. Przestrzegając przed materializmem, bezbożnictwem, sektami i propagandą antychrześcijańską, Episkopat przypomina, że gdy chodzi o stosunek do Boga, o ducha, moralność i sumie-

nie, pamiętać należy o przestro -
dze Chrystusowej, że "nikt nie mo -
że dwom panom służyć". Katolicy po -
winni szczerze współpracować przy
odbudowie Rzeczypospolitej w zdro -
wym duchu demokratycznym, ale za -
razem trwać niewzruszenie przy s -
wych wierzeniach religijnych, opie -
rać się hasłom uniezależnienia ży -
cia prywatnego i zbiorowego od wyż -
szych norm moralnych, zapewniać
młodzieży naukę religii w szkołach
i wychowanie w duchu chrześcijań -
skim a przeciwstawiać się zakusom,
któreby chciały rozpętać w Polsce
szkodliwą dla Państwa i jedności
narodowej walkę z Kościołem.

Księża Biskupi wzywają wiernych
by w duchu nadprzyrodzonym trwali
w ścisłej religijnej łączności z
Ojcem św. i Stolicą Apostolską, ja -
ko z powszechnym i jedynym ośro -
dkiem kierowniczym Kościoła, ustano -
wionym przez Zbawiciela. Pomni na
to, że Ojciec św. Pius XII nawet w
najtragiczniejszych dla narodu ch -
wilach lat ubiegłych miał dla nas
zawsze słowa pociechy, zachęty i o -
tuchy, że bardzo wielkim nakładem
wspierał uchodźców polskich na ca -
łym świecie, że zawsze stał na sta -
nowisku suwerenności Polski, utrzy -
mując nieprzerwanie stosunki dyplo -
matyczne z Rzeczpospolitą, Biskupi
wyrażają mu w imieniu narodu gorą -
cą wdzięczność.

A ponieważ Polska, jako naród
katolicki, powinna także w życiu
społecznym i publicznym kierować
się duchem Chrystusa Pana, Episko -
pat wzywa wiernych, by dołożyli s -
tarań, aby odbudowa Państwa Pols -
kiego odbywała się na zasadach
chrześcijańskich, Biskupi pragnąc
istotnego dobra narodu przypomina -
ją katolikom m. inn. na czas wybo -
rów obowiązek głosowania zgodnie z
sumieniem katolickim, czyli wybie -
rania kandydatów tych stronnictw,
które obowiązują się urzeczywist -
niać program społeczny i politycz -
ny zgodny z nauką Chrystusa. Bisku -
pi wychodzą z założenia, iż w no -
woczesnym ustroju demokratycznym,
wyzwolonym z totalistycznych dokt -
ryn i przymusów, szanującym przy -
rodzoną godność i wolność człowie -
ka, ogromna katolicka większość
kraju ma prawo do reprezentacji sej -

mowej poprzez stronnictwa odpowia -
dające jej przekonaniom religijnym
i jej etycznym zasadom".

NA DZIKIM POLSKIM ZACHODZIE...

Angielski dziennikarz Charles
Lambert ogłosił w socjalistycznym
"Daily Herald" reportaż o Polsce
dzisiejszej, który nader plastycz -
nie maluje stisunki panujące na
ziemiach odzyskanych.

Ten realistyczny opis - mamy
nadzieję - ostudzi zapewne niektó -
rych naszych pionierów kładzkich,
czarowanych mirażami Ziemi Obieca -
nej.

"Oto jest historia Polskiej Pu -
styni na Zachodzie, tych terenów
niemieckich, które dano Polakom,
kiedy postanowiono w Jałcie prze -
sunąć Polskę na mapie Europy o kil -
kadziesiąt mil na Zachód.

Miliony Niemców wypędzono z tych
byłych nienieckich prowincji Mek -
lemburgii, Pomeranii i części Ślą -
ska, tysiące Polaków wprowadza się
na ich miejsce, a niektórzy już z
powrotem się wyprowadzają.

Objechałem te tereny na ciężą -
rówce ambasady brytyjskiej w towa -
rzystwie dwóch kolegów amerykań -
skich. W ten sposób przejechaliśmy,
setki mil. Widzieliśmy mnóstwo za -
chwaszczonych pól. Na tych terenach
zawzięcie walczone. Domy są ogra -
bione i ogołoczone z wszelkiego do -
bytku. Nie ma żywego inwentarza,
koni ani bydła. Rzadko gdzie widać
prosię. Zniknęła również większość
maszyn rolniczych.

Oto pusta ziemia, którą mają s -
kolonizować Polacy.

Krzykliwe afisze propagandowe,
rozplakutowane w Warszawie i innych
miastach Starej Polski, wołają:
"Osiedl się w nowym polskim raj!"
Gazety piszą: "Zbogać się na Zach -
dzie!" Radio proklamuje w jednej
audycji po drugiej: "Ziemia i pra -
ca dla wszystkich!"

Tysiące rodzin polskich ze Sta -
rej Polski spakowało swój dobytek,
i wyruszyło w drogę do Ziemi Obie -
canej; zabierając ze sobą swoje
krowy, konie i tobołki. Ale tysią -
ce z nich wraca z powrotem: walka
o byt jest jeszcze zbyt trudna.

Nie jest to tylko walka z przy -

rodą. Polska jest ciągle jeszcze terenem przemarszu rozwiązanych armii rosyjskich. Wracają one do swojej ojczyzny, żyjąc z kraju, przez który przechodzą.

Zanim zarzuci się Rosjanom te rzeczy o które oskarża ich wielu Polaków, trzeba uwzględnić nienormalne warunki życia i również nienormalny stan umysłów tych ludzi, powracających do siebie przez zrujnowany Polski Zachód.

Wielu żołnierzy rosyjskich jest poważnie zniechęconych po czterech latach ciężkich walk i bardzo krótkich chwilach wypoczynku. Wszędzie gdzie Polakom udało się zidentyfikować żołnierzy rosyjskich, którzy popełnili wykroczenia, oficerowie Czerwonej Armii reagowali na w właściwy sposób na zażalenia polskie.

Tym niemniej pozostaje faktem, że wielu właścicieli polskich zostało obrabowanych ze swego dobytku. Bydło, które przyprowadzili ze sobą do Pustyni Zachodniej, zostało często zarekwirowane, podobnie jak inny żywy inwentarz.

Domy ich nędznie umeblowane, zostały ogołoczone przez "poszukiwaczy pamiątek".

Dlatego też wielu zrozpaczonych Polaków zrezygnowało ze wszystkiego i powróciło ze swych nowych domów na dawne miejsce zamieszkania.

W miastach sprawy przedstawiają się w sposób podobny. Szczecin, w którym mieszkało przedtem 300 tys. Niemców, jest dziś nawpół zrujnowanym miastem z 40 tys. Polaków i 40 tys. Niemców".

DYKTATURA PPR W POLSCE

W dalszym ciągu swego reportażu Charles Lambert informuje o układzie politycznym w Polsce:

"Najmniejszą liczbowo z pośród czterech partii rządowych, ale najpotężniejszą jest partia komunistyczna, nazywająca się Polską Partią Robotniczą. Członkowie PPR zajmują kluczowe pozycje w rządzie. Rządzą oni również administracją, posiadając wyższe stanowiska urzędnicze. Kontrolują policję, włączając w to policję polityczną.

"Wielką Piątką" rządu są: Bierut, Gomułka, jeden z dwóch wice-premie-

mierów, Ra dkiewicz, minister bezpieczeństwa publicznego, Minc, minister przemysłu i handlu i Berman wice-minister. Wszyscy należą do Polskiej Partii Robotniczej i są ludźmi w wieku ok. 40 lat z wyjątkiem Bieruta, który jest po pięćdziesiątce. Wszystkich charakteryzuje zdolność i bezwzględne postępowanie.

Według godnych zaufania obliczeń Polską Partię Robotniczą popiera obecnie ok. 8% społeczeństwa polskiego. Jakżesz więc takie małe ugrupowanie może być czynnikiem dominującym w rządzie? Odpowiedzią na to jest ów "pół-demokratyczny" system.

Stwierdziłem, że prasa, radio i zgromadzenia publiczne znajdują się pod ścisłą kontrolą rządu. Areszty mogą być dokonywane bez żadnego konkretnego oskarżenia. Policja polityczna jest liczna. Jej agenci znajdują się nawet w najmniejszych wioskach. Mówi się - oczywiście nie oficjalnie - że liczba więźniów wynosi 20,000. Każdy druk, każda gazeta, włączając w to artykuły poświęcone literaturze, oraz krytyki teatralne i filmowe - muszą być przedstawione cenzurze. Dotyczy to przede wszystkim nowych książek. Niektórzy twierdzą że konieczność wyrwania z korzeniami idei nazistowskich i zniszczenia elementów faszystowskich w społeczeństwie wywołuje potrzebę politycznej policji i ścisłej cenzury. Ale mimo wszystko, jak powiedział mi dobrze poinformowany Polak, "organizacja bezpieczeństwa jest dziś czterokrotnie większa niż przed wojną, gdy tymczasem Polska jest mniejsza i nie posiada mniejszości narodowych".

WEDROWKI NARODOW W POLSCE

Warszawskie radio podaje, że na podstawie urzędowych danych w ciągu miesiąca września - 79.059 repatriantów skierowano ze wschodu na zachód, 182.153 osób wysłano z zachodu na wschód / dokąd? /, a 79.337 osób zmieniło miejsce zamieszkania wewnątrz Polski.

Komentarz zbyteczny.

PRZYGOTOWYWANA "CZYSTKA REAKCJI"

Na sprawy doboru i kwalifikowania pewne światło rzuca wypowiedź organu komunistycznej PPR "Głos Ludu", który pisze: "Na wyższych uczelniach pokutuje po dziś dzień, duch reakcji tak mocno, jak na żadnym może odcinku naszego życia... W trudnym okresie uruchamiania wyższych uczelni... pozostawiono na katedrach również takich profesorów, o których wiadano, że ich stosunek do nowej rzeczywistości polskiej jest niechętny, a często i zdecydowanie wrogi!.."

Jest to przygotowanie do czystki profesorów, która nastąpi, gdy tylko nowe pokolenie "naukowców" polskich, nie znające pewnie swego przedmiotu, ale zato wykształcone na dziełach Lenina i Stalina, kędzie mogło przystąpić do pracy.

"Reakcja" szerzy się wszędzie. Organizacją "reakcyjną" jest także Harcerstwo Polskie, mimo iż pence - tracja clementów komunistycznych w jego szeregi posunęła się już bardzo daleko. Pismo "Walka Młodych" żali się gorzko, iż "niewielu wychowanków Związku Harcerszwa Polskiego brało udział w walkach Armii Ludowej /komunistycznej partyzantki kierowanej przez spadochroniarzy sowieckich - przyp.red./ i w życiu politycznym organizacyj de -

FAKTY I DOKUMENTY

PROTEST RZADU POLSKIEGO

Przedstawiciele dyplomatyczni rządu polskiego złożyli 24 rządowi, które nie uznają tymczasowego rządu warszawskiego notę protestacyjną przeciw okupacji Polski:

"Dnia 16 października Agencja "Associated Press" doniosła z Warszawy o wydaniu przez tzw. Rząd Jedności Narodowej komunikatu zawiadamiającego, że Związek Sowietki wysyła za zgodą rządu polskiego oddziały okupacyjne Czerwonej Armii - każdy pod dowództwem generała - do wszystkich województw polskich. Wg. twierdzenia administracji warszawskiej, zadaniem tych wojsk ma być walka z bandytyzmem w Kraju.

Mimo ściśle stosowanego black - out'u do wszystkiego co się dzieje

mokratycznych / czytaj komunistycznych /, Szare szeregi harcerskie były sferą wpływów i często narzędziem w ręku polityków Armii Krajowej. Ten brak świadomości politycznej jest znamieny i można go uznać przy dzisiejszym szerokim rozwoju harcerstwa za niebezpieczny..."

Te groźby i ataki, te zapowiedzi przyszłych "demokratycznych reform", rzucają pomury cień na najbliższą przyszłość polskiej młodości i polskiej nauki. Innymi hasłami, innymi metodami, prowadzi "tymczasowy rząd jedności narodowej" opanowany przez obcych agentów, to dzieło, które rozpoczęli Niemcy. Kiedy ostatnie resztki polskiej inteligencji, polskiej kultury naukowej ulegną zniszczeniu, kiedy życie organizacyjne i ideowe młodzieży zostanie rzbite, - wystąpi na arenę "szlachetny i wspaniałomyślny sprzymierzeniec" rosyjski. Stamtąd, przyjdą nowe wytyczne nauczania, stamtąd nowy pogląd na historię i kulturę Europy i Polski; stamtąd także gotowe do skopiowania wzory "Komsomołu".

Ex Oriento lux!

PRZEDSTAWICIELE SZWEDZKIEGO Czerwonego Krzyża stwierdzają stale ros - nącą gruźlicę; choruje na nią do 30 % polskich studentów, zaś w Bydgosz - czy stwierdzono 10% chorych robotników.

w Polsce, było oddawna wiadomą rzeczą, że wieści jakoby armia sowiecka opuszczała Polskę, nie odpowiadają rzeczywistości i że okupacja wojskowa całego terytorium Polski - trwa nadal. Komunikat warszawski nie pozostawia obecnie co do tego najmniejszej wątpliwości.

Okupacja Polski przez wojska obcego mocarstwa jest faktem naruszającym niepodległość i suwerenność Polskiego Narodu. Jest ona sprzeczna z zasadą niemieszania się do spraw wewnętrznych suwerennego państwa. Uniemożliwia ona przeprowadzenie wolnych wyborów w Polsce, gdyż jest jasne, iż jakiegokolwiek głosowanie przeprowadzone pod obecność wojska sowieckiego nie będzie wyrazem swobodnie wyrażonej woli ludności.

Okupowanie Polski przez Rosję jest

ponadto sprzeczne z Deklaracją 4ch Mocarstw, podpisaną w Moskwie dnia 30 października 1945 roku. W punk - 6 tej Deklaracji dotyczącej ogólnego bezpieczeństwa, postanowiono, "that after the termination of hostilities they/4 Mocarstwa/ will not employ their military forces within the territories of other States except for the purposes envisaged in this Declaration and after their joint consultation". Zgodnie z tym w czasie Konferencji w Poczdamie, poruszona była sprawa opuszczenia przez wojska sowieckie terytorium Polski. Wynika to z przemówienia Ministra Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, wygłoszonego w Izbie Gmin dnia 20 sierpnia 1945 roku. W przemówieniu tym, zawierającym sprawozdanie z przebiegu Konferencji Poczdamskiej, Minister Bevin oświadczył: -"Zapytałem wreszcie marszałka Stalina czy wojska sowieckie będą wycofane/z Polski / i otrzymałem zapewnienie, że będą, z wyjątkiem małej liczby potrzebnej dla utrzymania komunikacji z oddziałami sowieckimi w Niemczech." Z komunikatu warszawskiego widać, że zobowiązanie to nie zostało wykonane: zamiast małej liczby wojsk sowieckich na liniach komunikacyjnych mamy obecnie liczne oddziały sowieckie rozlokowane po całej Polsce, przyczem nie są to oddziały małe lecz silne jednostki operacyjne, tj. brygady lub dywizje, co wynika niedwuznacznie z faktu, że każdy z tych oddziałów znajduje się pod dowództwem generała. Wg. komunikatu warszawskiego, każdy generał upoważniony jest do działania w sposób jaki sobie wybierze. Wobec dotychczasowego zachowania się armii sowieckiej w Polsce, należy się obawiać niezliczonych dalszych aktów gwałtu i grabieży.

Obecność wojsk okupacyjnych w

Polsce stanowi pozatem duże obciążenie gospodarcze dla Kraju. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wojska sowieckie żyją z kraju w którym przebywają. W tych warunkach okupacja sowiecka pogłębi straszny głód i nędzę ludności wycieńczonej długoletnią wojną i bezwzględną okupacją.

Komunikat warszawski powołuje się na "zgodę" rządu polskiego na okupację Polski przez Sowiety. Z doświadczenia jest rzeczą dobrze znaną, że w krajach okupowanych przez Sowiety decyzje rządów miejscowych narzucone im przez okupanta, włącznie z dezycją przyłączenia tych państw do Związku Sowieckiego/np. w Estonii, na Łotwie lub Litwie/, były zawsze podejmowane za "zgodą" tych rządów. Trzeba też podkreślić, że nie było chyba w dziejach niepodległych państw wypadku, aby rząd naprawdę niezależny zwracał się dobrowolnie do obcego państwa o okupację wojskową kraju i to wówczas, gdy sam posiada dostateczne siły wojskowe dla utrzymania porządku. Tak zwany rząd Jedności Narodowej dysponuje według własnych, urzędowych oświadczeń armią złożoną z 18 dywizji wyekwipowanych przez Sowiety i w znacznej części dowodzonych przez wysokich oficerów sowieckich. Siły te powinny być aż nadto wystarczające dla zadań policyjnych. Jeśli mimo to, rząd warszawski wyraził swą "zgodę" na okupację Polski przez obce wojska, to wskazuje to tylko na to, że nie jest on niezależnym rządem niepodległego państwa, lecz powolnym organem wykonawczym woli mocarstwa okupującego Polskę dla swoich własnych wojskowych i politycznych celów.

Przeciwko okupowaniu Polski przez wojska sowieckie, Rząd Polski zakłada wobec świata jaknajbardziej stanowczy i uroczysty protest".

Z TERENU SZWAJCARSKIEGO

A Z KTÓRYCH TO QUINCUNXÓW ?

W naczelnym organie katolickim Szwajcarii francuskiej, we fryburskiej "La Liberté" ukazał się w dniu 12 bm. artykuł o polskiej polityce zagranicznej, podcyfrowany niewinnym pseudonimem "Quincunx".

Pominęlibyśmy milczeniem ten skandaliczny, faszerowany tendencyjnym kłamstwem i pełen wstydlivych przemilczeń paszтет, gdyby nie okoliczność że brednie owe, nadające się w sam raz do popistówskiej "Voix Ouvrière",

zamieściła gazeta półoficjalna, stojąca blisko sfer kościelnych w Szwajcarii.

Osnowa tego artykułu jest wcale oryginalna. Autor podejmuje się niezwykłe śmiałego zadania, przy pomocy dialektycznego chwytu próbuje on dowieść tego, czego nikt przed nim nie próbował. Usiłuje mianowicie przekonać czytelnika, że w teraźniejszej Polsce nic się nie zmieniło, ponieważ aparat rządzący składa się z poważnej ilości figur znanych jeszcze przed wojną. Cała konstrukcja dowodu jest równie prostacka, jak absurdalna. O charakterze "reprezentatywnym" rządu warszawskiego - zakłada Quincunx - decyduje czynnik ludzki. Otóż na stanowiskach oficjalnych w rządzie warszawskim stoją osoby czcigodne, charaktery wypróbowane/Rzymowski/ludzie nie tylko nie mający nic wspólnego z komunizmem, lecz wręcz konserwatyści, literaci i intelektualiści.

Najbardziej-sugeruje autor- reprezentatywną pod tym względem jest obsada warszawskiej służby dyplomatycznej, gdzie niepodzielnie panują - "bene nati et possessionati" utytułowani, sygnetowi baronowie/Gubrynowicz/, hrabiowie/Pruszyński/, księżęta/Radziwiłł/, przemysłowcy/Strassburger/, publicyści katolicy, oraz wszelkiego autoramentu starej daty ultramontanie. Istotnie, przebiegając oczyma umiejętnie dobraną listę nazwiski arystokratycznych, nie podobna oprzeć się wrażeniu, że Polska dzisiejsza; a w szczególności jej rząd, to zespół najbardziej zacofanych karmazynów, istny rezerwat reakcji i wstecznicstwa.

Rzecz jasna - każe się domyślać autor, - że taki skład rządu zgóry wyklucza jakiegokolwiek zakusy komunistyczne na niepodległość i suwerenność Polski. Dopiero teraz bodaj po raz pierwszy w dziejach Polski Niepodległej, otrzymaliśmy tak "reprezentatywny" rząd, który posiada całkowitą niezależność od czynników postronnych.

Przytem, w odróżnieniu od emigracyjnych fantastów, czepiających się z maniackim uporem abstrakcyjnej sprawiedliwości Polacy w Polsce zmartdrzeli, przebyte cierpienia nauczyły ich "twardego" realizmu". - Znamy aż za dobrze ten "realistyczny" slogan.

Zastanawiające jednak, że autor artykułu, który tak dobrze orientuje się w stosunkach polskich, że nie są mu obce nazwiska podrzędnych nauczycieli gimnazjalnych, lub początkujących praktykantów MSZ /Raabe, Gubrynowicz/, których nb. awansuje dość arbitralnie na wybitnych uczonych, filozofów, bądź dyplomatów "starej szkoły", jakoś nie podaje bliższych szczegółów biograficznych o kierowniczych szyszkach warszawskiej ekipy.

A szkoda bardzo, że p. Quincunx nie wie kto zacy jest ob. "prezydent" Bierut, "marszał" Żymierski, i wogóle cała ta sfera "ministrów": Radkiewicz, Sztachelski, Jędrzychowski, Minc, Ochab et Co. Dowiedzielibyśmy się wtedy niezawodnie bardzo zajmujących rzeczy o tych neo-Polakach.

P. Quincunx usiłuje nam wmówić, że ci "ersatz"-Polacy, made in Moscow, rzeczywiście członkowie najwyższych władz ZSRR, agenci komintermu, bądź pospolici kryminaliści, są pierwszej próby patriotami, którzy - "loin d'agir en satellite"... mają na sercu tylko interesy polskie.

"Loin d'agir en satellite"... wolne żarty szanowny panie Quincunx! Byłoby z pewnością mniejszym nieszczęściem, gdyby rząd warszawski był przynajmniej satelitą, lub czymś w rodzaju polskiego Vichy. Niestety, takiego nawet szczęścia nie mamy. Ponieważ szajka NK-wudzystów, która utrzymuje się w Warszawie przy pomocy bagnatów sowieckich nie zasługuje nawet na miano Quislingów. Quisling przecież był rodowitym Norwegiem i w dodatku ministrem socjalistycznym, a nie Niemcem. Tymczasem "nasz prezydent" Bierut i jego współnicy są obywatelami sowieckimi, funkcjonariuszami rosyjskiej policji politycznej, albo też żydami polskiego pochodzenia, nasłanymi do Polski, ażeby zlikwidować do reszty naszą niepodległość.

P. Quincunx bije rekord zakłamania, kiedy ubolewa obłudnie, że rząd warszawski nie posiada jeszcze dotąd swego przedstawiciela dyplomatycz-

nego przy Watykanie. Wprawdzie - pociesza się zaraz wybitny publicysta - luka ta będzie z pewnością wyrównana, ale... zawsze to luka. P. Quincunx gorliwy, jak wolno przypuszczać katolik i czujny publicysta nie jakoś nie słyszał o jednostronnym zerwaniu konkordatu ze Stolicą Apostolską przez komunistycznych uzurpatorów, mieniących się "rządem polskim". Nieznana mu jest również nota protestacyjna, jaką przeciw temu bezprawiu złożył polski ambasador przy Watykanie T. Papée! Dziwny to zaiste katolicyzm tego tajemniczego p. Quincunxa, dający wiele do myślenia o czystości jego intencji.

Wolno, oczywiście p. Quincunxowi fabrykować tego rodzaju bezceremonialne fałszywe, wypisywać niestworzone historie o "nowej" Polsce, zniekształcać i szminkować patyną staroświeczyzny tragiczną rzeczywistość w Kraju. To rzecz jego sumienia. Atoli naszym zdaniem, jest rzeczą conajmniej dziwną dla czego tak dbała o ścisłość informacji i nieskazitelną katolickiej ideologii, "La Liberté", puszcza lekkomyślnie w kurs podobnie kompromitujące i nacechowane faryzejską hipokryzją elukubraty.

Oczywiście "Liberté" chciała w ten sposób złożyć dowód swego liberalizmu i tolerancji, dobierając według nieznanego nam bliżej klucza takich informatorów w sprawach polskich, którzy jak to się zdarzyło w wypadku p. Epsteina, - potrafią lekko pisać jedną ręką korespondencję do komunistycznej "Polski Ludowej", a drugą zgarniać do kieszeni niezłe honoraria za artykuły, umieszczane w tejże samej, ultrakatolickiej "Liberté" ?

JANUSOWE OBLICZE P. PUTRAMENTA

Przedstawiciel "rządu" warszawskiego w Bernie p. Jerzy Putrament, lubi deklarować publicznie, że nie przyjechał do Szwajcarii, jako wysłannik jakiejś partii lub obozu politycznego, lecz jako prawdziwy mandatarz Państwa Polskiego. Ta "państwowa" - by nie rzec - "państwowo-twórcza" frazeologia, obliczona widocznie na krótką pamięć Polonii w Szwajcarii, ani rusz nie pasuje do komunistycznej przeszłości naszego wielce obiecującego dyplomaty. Nie tak dawno jeszcze p. Putrament, który wtedy nie marzył jeszcze o dyplomatycznym pirogu, lecz "robił" w dziennikarstwie, przemawiał nieco innym językiem.

Na zjeździe literatów w Krakowie, w sierpniu br. zalecał w swym referacie "wzorowanie się na bogatej literaturze bratniego Związku Sowieckiego i zerwanie z pseudohumanizmem Zachodu". W dalszym ciągu p. Putrament napominał, a nawet groził tym delegatom, którym całkowite podporządkowanie się literackiej szkole sowieckiej nie bardzo odpowiadało, że "w nowej Polsce nie ma miejsce na odnogi nacjonalizmu".

Mamy wszelkie powody do przypuszczeń, że p. Putrament wyznaje podobny program nie tylko w dziedzinie twórczości literackiej, lecz również w bardziej przyziemnej... praktyce politycznej.

POZDROWIENIA Z ZA ALP

Dowódca okrytego chwałą II -go Korpusu Wojsk Polskich we Włoszech, gen. dyw. Władysław Anders przesłał na ręce mjr. dypl. J. Nowaczyńskiego swoje serdeczne pozdrowienia dla żołnierzy wiernych przysiędze, przebywających na terenie Szwajcarii. Generał Anders wyraża głęboką wiarę w przyszłość naszego Narodu, nie ukrywając wcale trudności, jakie czekają nas w pracy nad odbudową Polski Niepodległej.

PRZYPOMINAMY O, PUNKTUALNYCH WPLATACH ZA PRENUMERATE

COS DO SMIECHU...

Oto skrót programu politycznego Polski w ciągu ostatnich 6-ciu lat:

- 1939: Nie oddamy nawet guzika!
- 1940: Nie odstąpimy Anglii!
- 1941: Nie wydamy Gwintlinga!
- 1942: Nie złamię nas terror!
- 1943: Nie przestaniemy walczyć!
- 1944: Nie oszczędzimy Warszawy!
- 1945: Nie zrezygnujemy z niczego!

Bystry obserwator brytyjski, ob-
jechałszy Niemcy i Austrię, ogłasza:

+ To prawda, że wojska rosyjskie zachowywały się straszliwie. To praw-
-da, że wojsko amerykańskie rabowa-
-ło i gwałciło. Ale prawdziwym nie-
bezpieczeństwem dla Europy jest
wojsko polskie Andersa...!

To też wyczerpana ludność Euro-
py środkowej modli się dziś zapew-
ne głośno:

- Od demokracji, bomby atomowej
i Polaków zachowaj nas Stalinie...

+ +

Rosyjska drużyna piłkarska "Dy-
namo", będąca faktyczną reprezen-
cją Sowietów, przyjechała na sze-
reg meczy do Anglii. Oto garść in-
formacji z prasy brytyjskiej:

"...Ekipa przywiozła z sobą o-
romną ilość żywności. Wielka cięża-
rówka odwiozła piłkarskie produkty
jedzeniowe z lotniska do hotelu!..

"...gracze "Dynamo" nie mieli
prawa podczas wojny iść na front,
ponieważ należeli do "narodowej
kultury" ...

"...ekipa liczy 38 osób, z poś-
ród wszystkich graczy, kierowników
dziennikarzy, kinooperatorów i rad-
iokomentatorów tylko jedna kobieta
umie po angielsku. Służy też ona
za tłumaczkę"...

"...nie wszyscy członkowie eks-
pedycji należą do NKWD"...

K.Z.

Dz. Polski i Dz. Żoł.

F R A S Z K I

RADA ZJEDNOCZONYCH NARODÓW

Ta instancja, po zwycięstwach
Ma być "klapą bezpieczeństwa".
Lecz jak dotąd - ca ne va pas!
Będzie raczej zwykła... kłapa.

SATELITOM KU PRZESTRODZE

Małe państwo wszędzie,
Zawsze traci na tym,
Gdy mocarstwo będzie
Jego adwo - katem.

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA

"Słyszę z wielu stron namowy
W sprawie bomby atomowej.
Uchyl - mówią - światu rąbek
Tajemnicy owych bombek.
Ale ja się zowie TRUMAN,
Proszę państwa,
a nie TUMAN".

RIT.

/Gazeta Polska/

NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

N.N. w Lozannie - Dziękujemy bar-
dzo za przesyłkę "Gazety Polskiej"
i prosimy o jej dalsze nadsyłanie.

C. w Münchenbuchsee - Dziękujemy
serdecznie za nadesłany materiał.
Częściowo wykorzystaliśmy.

W.N. w Cheyres - Za przesyłkę pol-
skiej prasy w Ameryce bardzo kole-
dze dziękujemy.

J.P. Leysin - List i materiał otrzy-

maliśmy. Serdecznie dziękujemy. Za-
mieścimy później.

S.T. Berno - Za nadesłany artykuł
serdecznie dziękujemy. Wykorzysta-
my później.

Wszystkim cfiarodawcom, którzy
złożyli datki na Fundusz Prasowy
"Pod Prąd" do dnia 17 listopada br.
najserdeczniej dziękujemy. Listę ich
ogłosimy w numerze następnym.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI : " Pod Prąd", Fribourg 2, case 10